

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA” z dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY” wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Dziś: Wincentego M.
Jutro: Jana Jalm.
Pojutrze: Tymoteusza B.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska” Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś wsch. słońca 8 3 za. 4 22.
Jutro „ „ 8 1 „ 4 24.
Pojutrze księ. ws. — za. we dnie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jubileusz pruski.

W dniu 18 stycznia roku bieżącego upłynęło 200 lat od czasu, jak istnieje królestwo pruskie. Rocznicę tą, obchodzoną uroczystie przez Prusaków, jest i dla nas Polaków pamiętną i dla tego pragnąc również dokładnie poznać ten czyn dziejowy, wplatając się bardzo w dzieje nasze ojczyste, nie zawadzi także rocznicę tej poświęcić kilka słów wspomnienia, opierając się przede wszystkim na prawdziwej dziejowej i uczciwym przedstawieniu tego faktu doniosłego w dziejach Europy, a przede wszystkim nieszczonego dla bytu Polski.

Prusy powstały i wychodowane zostały na łonie Polski. Jej łasce, wielkoduszności i uczciwości zawdzięczają swój byt pierwotny. Jest to tak oczywista prawda, że nawet najgorzalsi dziejopisarze pruscy zaprzeczyc temu nie mogą i tylko podręczniki szkolne i mało wartościowe podręczniki historyczne przedstawiają początek Prus w innym świetle.

Królestwo pruskie powstało ze skromnych nader początków. W początkach piętnastego stulecia nadał cesarz rzymsko-niemiecki Zygmunt Margrabstwo Brandenburskie w zawiadowanie rodzinie Hohenzollerów, a w szczególności Fryderykowi Hohenzollerowi, burgrabi norymberskiemu, nie mogąc mu inaczej spłacić ogromnej sumy długu, jaką zaciągnął u niego na swe zbytki i dogodzenie swej rozrzutności.

Od owego Fryderyka Hohenzollera pochodzą margrabiowie Brandenburscy, którzy też byli zarazem elektorami czyli kurfirstami brandenburskimi, tj., że należeli do tej liczby książąt, jacy wybierali każdorazowego cesarza rzymsko-niemieckiego. Potem pochodzą od niego także późniejsi książęta pruscy i dzisiejsi królowie pruscy. Jako margrabiowie brandenburscy byli oni wszyscy podwładni cesarzowi niemieckiemu i bez jego wiedzy i woli nie mogli w niczem zmieniać stosunków i porządków tej części kraju niemieckiego, w którym za wolą cesarza rzymsko-niemieckiego rządzili.

Margrabiowie ci zostali z łaski królów polskich Zygmunta I Starego, a mianowicie Zygmunta III Wazy zamianowani książętami pruskimi. Zkąd się jednak w Europie wzięło księstwo pruskie? Otóż po strasznym wiekopomnym pogromie krzyżaków pod Grunwaldem i Tannerbergiem w r. 1410, gdy nie tylko „przeniewierzony zakon krzyżacki leżał pokotem u stóp króla polskiego, Władysława Jagiełły, ale cała potęga niemiecka, zalewająca dotychczas jak fala, nieszczęsne krainy słowiańskie, rozbili się w tym dniu odkupienia o pierś polską”, — mianowicie zaś po 13-letniej wojnie, jaką zwycięzko prowadził król polski Kazimierz Jagiellończyk z krzyżakami w r. 1466 wróciły kraje przez krzyżaków zajmowane i łupione pod łagodne panowanie królów polskich. Kraje te, dzisiejsze Prusy Zachodnie i Wschodnie obejmując, zamieszkałe były dawniej przez naród, który to zamordował św. Wojciecha, niosącego mu światło wiary św. Starożytny ten naród, pokolenia litewskiego, a więc nie mającego w

sobie ani kropli krwi niemieckiej, wytepli d o szczeru ogniem i mieczem niemieccy krzyżacy, tak, że pozostała tylko ziemia, Prusami zwana, ale nie było w niej już żadnego rodowitego prawdziwego Prusaka. Część zachodnią tych Prus pozostała bezpośrednio pod rządami Polski jako Prusy królewskie, część zaś wschodnią pod nazwą Prus książęcych tj. dzisiejsze Prusy Wschodnie z miastem stołecznym Królewcem, pozostawił król Polski Kazimierz Jagiellończyk, pokonawszy w wojnie krzyżaków, jako lenność tj. pod zwierzchnictwem i uległością dla królów polskich, z tym obowiązkiem, że każdy nowo wybrany mistrz krzyżacki, osobiście musiał odbierać tę lenność od króla polskiego i senatu, a przytem musiał osobiście wykonywać hołd i przysięgę na wierność królom polskim.

Tak tedy w roku 1466 dzięki „silnemu orężowi polskiemu, dzięki łagdanym i sprawiedliwym rządóm królów polskich; wracało wszystko do Polski, co dawniej niemieccy krzyżacy w zdradziecki sposób oderwali. Ludność wracała pod berło królów polskich nie taka sama wprawdzie jak była dawniej, bo prawie do połowy zniemczona i bez owych starożytnych Prusów, których krzyżacy pod swymi rządami wytepli. Jednakże ludność ta niemiecka bardzo była przyjazna i sama dobrowolnie łączyła się z Polską, nienawidziła srogich i zdradzieckich rządów swoich ziemiaków własnych, krzyżaków i pozostała aż do ostatnich czasów istnienia Polski wierną królestwu polskiemu.

Gdy mistrzem krzyżackim został Albrecht (Albert), margrabia brandenburski, pragnął wszelkimi sposobami odmówić hołdu i uległości, do jakich był zobowiązany najświetniejszej koronie we Wschodniej Europie, tj. Polsce.

Zmuszony jednakże do uległości i nie mogąc przemocą zwolnić się od hołdu, schwytał się Albrecht podstępem. Gdy bowiem król polski Zygmunt Stary ostatecznie postanowił orężem zmusić krzyżaków do uległości i przysięgi hołdowniczej, Albrecht brandenburski chcąc się wydobyć z matni, przeszedł na wiarę luterską i namówił także krzyżaków do odstępstwa od wiary św. katolickiej. Ożenili się zakonnicy rycerze, zrzucili białe płaszcze z krzyżem i zamienili się w świeckich panów kraju, ci zaś, którzy wierze katolickiej wierność dotrzymali, zmuszeni byli kraj opuścić. W ten sposób więc nagle zniknęli krzyżacy z widowni dziejowej.

Zakon jako i instytucja kościelna przestała istnieć nad morzem Bałtyckim, którego brzegi krwią zalali, a przez trzy wieki sprawiał wiele trudności i kłopotów krajom królestwa polskiego.

Marcin Luter, który w owe czasy swą herezyę szerzył i u książąt niemieckich wiele znalazł posłuchu, ponieważ zniesionymi wielkimi i majątami biskupstwami, klasztorami dobrami kościelnymi, skarbniami, funduszami i majątkami klasztorami dobrze się mogli dorobić, znalazł też uznanie i u Alberta, mistrza krzyżackiego, radząc mu, aby zakon krzyżacki zniósł i Prusy zakonne w księstwo świeckie zamienił. Ale był to sęk, jak zjednać sobie przyzwolenie króla polskiego Zygmunta Starego, któremu dawniejszy mistrz Albrecht jako hołd uczynić był winien. Podług

ugody z krzyżakami w r. 1466 i podług wszelkiego prawa, powinny teraz przy takiej zmianie a nawet zniesieniu zakonu krzyżackiego, pruskie ziemie, trzymane lennie, tj. niby w dzierżawie przez krzyżaków, stać się własnością bezpośrednią królestwa polskiego. Wspaniałomyślny król polski Zygmunt odebrał wprawdzie ziemię tę od złutrzających krzyżaków, lecz nie przyłączył ich do królestwa polskiego, jak mógł i powinien był uczynić, tylko oddał Albertowi brandenburskiemu, będącemu jego siostrzeńcem, i następcą z rodziny Hohenzollerów w lenne dziedzictwo jako księstwo pruskie świeckie, z obowiązkiem hołdowania i uległości królom polskim. Odtąd więc, tj. od roku 1525 istnieje księstwo pruskie, utworzone przez króla polskiego Zygmunta Starego i dane z łaski rodzinie Hohenzollerów jako lenno z obowiązkiem hołdowania koronie polskiej. Ugodę tę, mocą której Albrecht z dawniejszego mistrza krzyżackiego stał się dziedzicznym księciem pruskim, zależnym od korony polskiej i mającym obowiązek składania hołdu i dostarczania pomocy wojennej w razie potrzeby królom polskim, zaprzysiął w dniu 10 kwietnia r. 1525 Albrecht w imieniu swoim i swych potomków, oraz potomków margrabiów brandenburskich, klęcząc przed królem polskim Zygmuntem na rynku krakowskim, następującymi słowami, które dotąd w aktach są przechowane, a które znać także jest dobrze:

„Ja, Albrecht, książę pruski, markgraf brandenburski itd., ślubuję i przysięgam Bogu wszechmogącemu, że od tej chwili na wieczne czasy będę wiernym, uległym, hołdownym i posłusznym ze wszystkimi moimi poddanymi, duchownymi i świeckimi Najjaśniejszemu Miłościwemu Panu Zygmuntovi królowi polskiemu i jego następcą, oraz całej koronie polskiej w ten sposób, w jaki należy się i przystoi księciu lennemu miłośnikowi pokoju, a te według opisu i w sprawach jak jest rozporządzone. Tak mi Boże dopomóż i święta Ewangelio!”

Przysięgę tę potwierdzili również bracia Albrechta, Kazimierz, Jerzy i Jan, margrabiowie brandenburscy z rodziny Hohenzollerów. Jako znak tego lenna i jako herb nowego tego księstwa nadał król Zygmunt Albrechtowi dla księstwa pruskiego orla czarnego na białym tle z literą S — t. zn. Sigismundus czyli Zygmunt — na piersiach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy polskie w sejmie pruskim.

Zeszłego wtorku podczas obrad nad etatem w sejmie pruskim, poruszona została także sprawa polska. Poseł polski ks. dr. Jazdzewski upomniał się o krzywdy, jakie się dzieją ludności polskiej. Postawi polskiemu odpowiada ministrowie dr. Miquel i dr. Studt. Poniżej podajemy za dziennikami berlińskimi to, co powiedział poseł ks. dr. Jazdzewski, i to, co odpowiedzieli obaj ministrowie.

Ks. dr. Jazdzewski powiedział mniej więcej tak: Pana ministra kolejowego proszę, żeby zniósł małostkowy i niepotrzebnie drażniący zakaz sprzedawania gazet polskich

na dworcach kolejowych. Przecież sprzedawanie gazet polskich na dworcach nie może być żadnem niebezpieczeństwem dla całości państwa pruskiego. Na urzędników stanu cywilnego należy wybierać takich ludzi, z którymi by ludność polska mogła się dobrze i wygodnie porozumieć. Chodzi przecież o to, aby urzędnicy dobrze i bez błędu zapisywali do ksiąg imiona i nazwiska polskie. Ciągłe dochodzą skargi, że urzędnicy tego nie robią, bo albo nie rozumieją po polsku, albo też rozumieć nie chcą. Ministra handlu prosić zaś należy o to, aby w szkołach rzemieślniczych uzupełniających pozwolono księżom uczyć religii. Niedawno dziennik ministerjalny „Berliner Correspondenz“ wystąpił z kilku artykułami, w których mówi o jakimś polskiem niebezpieczeństwie, które zagraża Niemczyźnie. Tego niebezpieczeństwa polskiego, któreby zagrażało Niemczyźnie, nie ma wcale. Ono tylko istnieje w wyobraźni rządu. Oczywiście w ostatnim czasie podnosi się w ludności polskiej coraz to większe niezadowolenie i niechęć do Berlina. Tymczasem rząd zamiast przyczyniać się do usunięcia tego niezadowolenia, pracuje nad tem, żeby je powiększać. Przecież istnieje uroczyste królewskie przyrzeczenie, że narodowość polska ma być chroniona. Jeżeli to się nie dzieje, to wcale dziwić się nie można, że w ludności polskiej, która ma przeszło tysiącletnią historię po za sobą, podnosi się coraz to większe oburzenie.

Na co datrzymy w państwie pruskiem? Otóż tępią i germanizują stare nazwy rozmaitych miejscowości, zakazują zebrań polskich, przedstawień teatralnych, ludność polską rugują z ziemi polskiej. Na sądzie i przed władzami nie wolno ludności polskiej porozumieć się w języku ojczystym. A co się szkoły tyczy, o tem najlepiej nie mówić. Czy szkoła dzisiejsza jest środkiem wychowawczym? Nie, jest ona torturami dla biednych dzieci polskich. Nawet nauki religii nie udzielają już polskim dzieciom w ich ojczystym języku. To się sprzeciwia prawu, konstytucji. Niech p. minister oświaty pojedzie raz na jakie zebranie, więc polski, a przekona się, co lud myśli o dzisiejszej szkole. Jeżeli minister nie boi się ranić ludności polskiej na punkcie religijnym, to niech się potem nie

dziwi, jeżeli powstaje polskie niebezpieczeństwo.

Za germanizacją ludzie protestantyzm. Chcicie lud polski zgermanizować, żeby potem odpadł od Kościoła katolickiego. Pastory ewangelicy już nieraz do tego wzywali. Zarzucacie gazetom polskim, że cięto bronią praw polskich. Tym gazetom wcale tego za złe brać nie można, jeżeli się zważą, co ludność polska wszystko znosić musi. Głównym sprawcą tej ciętej polityki względem ludności polskiej jest minister Miqel, on jest ojcem chrzestnym tej polityki, ale niech baczy, żeby ona czasem mu na szkodę nie wyszła.

(Dokończenie nastąpi)

Z pola walki w Afryce.

Z obecnego położenia na teatrze wojny wynika, że Burowie działają według dobrze obmyślanego i dobrze przeprowadzonego planu. Za główny punkt koncentracji swej wybrali Kapsztat i Pretoryę. I tu i tam znajdują się silne oddziały burskie. W Kaplandzie kieruje obrotami Dewet, a w Transwalu generał Botha. Trzy tysiące Burów znajduje się w Kaplandzie, pomiędzy Clamvilliam i Sutherland. Inne drobniejsze oddziały rozsypane są po całym kraju i wszystkie kierują się w stronę Kapsztatu. Podpada że Burowie nawet według źródeł angielskich rozporządzają silną artylerią. Anglicy obsadzili wojskami wszystkie główne drogi w stronę Kapsztatu, ale Burowie obchodzą je, czemu wojska angielskie w braku konnicy przeszkodzić nie mogą. Miasto Sutherland zdobył oddział Burów i spłądował je.

Innemu oddziałowi burskiemu udało się zdobyć konwój angielski. Eskorta, składająca się z 23 ludzi, podała się. Jeńców swych Burowie, jak zwykle, po odebraniu broni puścili na wolność. Każdy jeńca angielski wyciśnięty ma znak na ręce. Jeżeli po raz drugi wpadnie Burom w ręce, zostaje rozstrzelany. Zasadę tę wykonują Burowie z bezwzględną surowością.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. W izbie deputowanych

pliwości, by przyspieszyć widowisko. Wreszcie tupanie stało się podobne do grzmotów nieustających. Wówczas naczelnik miasta, który poprzednio już był, ze świetnym orszakiem objechał arenę dał znak chustką, na który w amfiteatrze odpowiedziało powszechne „aaa...“ wyrwane z tysiąca piersi.

Zwykle widowisko rozpoczynało się od łowów na dzikiego zwierza, w których celowali rozmaici barbarzyńcy z północy i południa, tym razem jednak zwierząt miało być aż nadto, rozpoczęto więc od ludzi przybranych w helmy bez otworów na oczy, a zatem bijących się na oślep. Kilkunastu ich, wyszedłszy na arenę, poczęło machać mieczami w powietrzu, inni za pomocą długich wideł posuwali jednego ku drugiemu, aby mogło przyjść do spotkania. Wykwintniejsi widzowie patrzyli obojętnie i z pogardą na podobne widowiska, lecz lud bawił się niezgrabnemi ruchami szermierzy, gdy zaś trafiło się, że spotykali się plecami, wybuchał głośnym śmiechem, wołając: „w prawo!“ „w lewo!“ „wprost!“ — i często myśląc umyślnie przeciwników. Kilka par zaczęło się jednak i walka poczyniała być krwawą. Zawzięci zapaśnicy rzucali tarcze i podając sobie lewe ręce, aby nie rozłączyć się więcej, prawem walczyli na zabój. Kto padł, podnosił palec do góry, błagając tym znakiem litości, lecz na początku widowiska lud zwykle domagał się śmierci ranionych, zwłaszcza gdy chodziło o tych, którzy, mając twarze zakryte, pozostawali mu nieznanymi. Zwolna liczba walczących zmniejszała się coraz bardziej; a gdy wreszcie pozostało dwóch tylko, popełniał to ich ku sobie tak, że spotkawszy się, padli obaj na piasek i zakłóli się na nim wzajemnie. — Wówczas, wśród okrzyków „dokenano!“ posługacze uprzątnęli trupy,

marszałek Kröcher oświadczył, że kródkękuje izbie za życzenia z okazji jubileuszu królestwa pruskiego i że dodał, iż królowie pruscy nie bvliby zajęli tak wybitnego stanowiska w dziejach świata, gdyby nie mieli takiego ludu, oficerów i żołnierzy. Marszałek złożył w imieniu przedstawicieli narodu przyrzeczenie, że lud i w przyszłości pozostanie wierny domowi panującemu. W końcu wznosił okrzyk, który powtórzyła trzykrotnie cała izba. — Następnie zajmowała się interpelacją w sprawie nieszczęść kolejowych. Ministrowi robót publicznych Thilemu zarzucono, że liczne nieszczęścia są wynikiem oszczędności praktykowanej przez administrację kolejową. P. minister zarzuty te starał się odeprzeć; przyrzeczeniem musiał zacięta walkę z posłami wolnomyślnymi. Interpelacji nie załatwiono a izba odroczyła się do poniedziałku.

— Armia niemiecka otrzymać ma wkrótce już nowe mundury, zupełnie odmienne od dotychczasowych. Mundury te nie znajdują zapewne uznania żołnierzy a zwłaszcza rozkochanej w barwnym stroju żołnierskim niemieckiej płci pięknej, są atoli daleko praktyczniejsze, zwłaszcza na wypadek wojny, — a co najważniejsze, tańsze. Barwa tych mundurów ma być szarobrudna — koloru ziemi, przytem usunięte zostaną wszelkie jaskrawe naszywki i metalowe świecące guziki. Mundur zapinać się będzie na guziki czarne ukryte pod sukmem. Praktyka bowiem wykazała — wobec używanego obecnie beżdynnego prochu, — że jaskrawe mundury i świecące ozdoby są doskonałym celem dla strażów nieprzyjaciela, i z tej przyczyny należy je usunąć. Mundury nowego rodzaju noszą już na próbę niektóre oddziały gwardyi — a próby te wydały tak dobry rezultat, że z czasem cała armia ubrana zostanie w nową barwę. — W wojsku rosyjskiem dawno już to zaprowadzono. Także Anglicy w wojnie z Burami zarzucili jaskrawe mundury i ubrali swą armię w barwę „kaki“. Niemcy zaś ubrali w tę barwę wojska, wysłane do Chin.

— O obchodzie 200 letniego jubileuszu

pacholeta zaś zagrabilili krwawe ślady na arenie i potrząsnęli ją listkami szafranu.

Teraz miała nastąpić poważniejsza chwila. Nadchodziła bowiem kolej na chrześcian. Ale że było to nowe dla ludu widowisko i nikt nie wiedział, jak się zachowają, wszyscy oczekiwali ich z pewnem zaciekawieniem. Nastrój tłumu był skupiony, spodziewano się bowiem zajęć nadzwyczajnych, a lenieprzyczajny. Wszakże ci ludzie, którzy się mieli teraz pojawić, według tego, co Neron głosił, spalili Rzym i odwieczne jego skarby. Wszakże karmili się oni krwią niemowląt, zatruli wodę, przeklinali cały rodzaj ludzki i dopuszczali się najbezczelniejszych zbrodni. Rozbudzonej nienawiści niedość było najzrozszych kar i jeśli jaka obawa przejmowała serca, to tylko obawa o to, czy męki dorównają występkom tych złowrogich skazańców.

Tymczasem słońce podniosło się wysoko i promienie jego, przecedzone przez purpurowy baldachim, napłynęły amfiteatr krwawem światłem. Piasek przybrał barwę ognistą, — i w tych blaskach, w twarzach ludzkich zarówno jak w pustce areny, która za chwilę miała się zapalić męką ludzką i zwierzęcą wściekłością, było coś strasznego. Zdawało się, iż w powietrzu unosi się groza i śmierć. Tłum, zwykle wesoły, zaciął się pod wpływem nienawiści w milczeniu. Twarze miały wyraz zawzięty.

Wtem Tigellin dał znak. W całym amfiteatrze ozwał się pomruk:

— Chrześcianie! Chrześcianie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcian za Nerona.

(Ciąg dalszy).

— Tak, — odpowiedział Winicyusz.

Dalszą rozmowę przerwał im Tulliusz Senecyo, który, pochylivszy się ku nim rzekł:

— Nie wiecie, czy chrześcianom dadzą broń?

— Nie wiemy, — odpowiedział Petroniusz.

Wolałbym, gdyby ją dali, — mówił Tulliusz. — inaczej arena zbyt prędko stanie się podobną do jatek rzeźniczych. Ale co za piękny amfiteatr!

Widok amfiteatru był wspaniały. Niższe siedzenia pełne były znakomitych obywateli; w wyłocionym tronie siedział cesarz w dyamentowym naszyjniku, ze złotym wieńcem na głowie, obok niego piękna i posępna żona jego, Popei, obok po obu stronach kapłanki bogini Westy, wielcy urzędnicy, senatorowie w brązowych płaszczach, starszyzna wojskowa w błyszczących zbrojach, słowem wszystko, co w Rzymie było potężne, świetne i beżate. W dalszych rzędach siedzieli rycerze, a wyżej — czerniało kręgiem morze głów ludzkich, nad którymi od słupa do słupa zwieszały się girlandy, uwite z róż, lilii, sasaneł, bluszczu i winogrodu.

Lud rozmawiał głośno, nawoływał się, śpiewał, chwilami wybuchał śmiechem nad jakimś dowcipnem słowem, które przesyłano z rządu do rządu, i tupał z niecier

królestwa pruskiego w Berlinie donoszą gazet ty berlińskie, że uroczystość ta wpłynęła na zewnętrzny wygląd stolicy Niemiec tylko w bliskości zamku królewskiego. Wczoraj przed południem o godzinie 10 udał się cesarz pieszo z laską marszałkową do zbrojowni, gdzie się odbyła parada wojsk. Na wyraźny rozkaz cesarza nie dopuszczono do parady żadnego widza. Nawet ci, którzy się poprzednio zaopatrzili w karty wstępu według zwyczaju, na rozkaz cesarza musieli być wydalen. Cesarz wypowiedział do oficerów dłuższą mowę, w której sławił wierność korpusu oficerskiego i przywiązanie jego do tronu.

— W państwie pruskiem było w roku ubiegłym 58 osób, które płaciły podatek od miliona i więcej marek dochodu: 42 płaciło podatek dochodowy od 1 do milionów, 9 od 1 do 3 mil., 3 od 3 do 4 mil. i 1 od 6 do 7 milionów marek. Krupp ma 16 milionów marek dochodu. Jest to najbogatszy człowiek w Niemczech. Statystyce tych bogaczy przeciwstawić należałoby nędzarzy, którzy z głodu umierają, a pewnie więcej by ich było jak tych bogaczy.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dycezya. W piątek 25go b. m., w dniu Nawrócenia św. Pawła, który to dzień jest rocznicą założenia Zgromadzenia księży Misyjnych (Lazarystów) reguły św. Wincentego a Paulo, obchodzoną będzie uroczystość we wszystkich kościołach i kaplicach Sióstr Miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo w dycezyi chełmińskiej, a więc też w kościele św. Józefa w Pelplinie, beatyfikacya (policzenie w poczet błogosławionych) błogosł. Franciszka Klatka kapłan wspomnianego Zgromadzenia, który w połowie upłynionego stulecia w Chinach za wiarę umęczony został, a w maju zeszłego roku przez Ojca św. Leona XIII razem z kilku innymi męczennikami uroczystość został policzony w poczet błogosławionych. Najprzewielebniejszy ks. Biskup pozwolił, że w tym dniu uroczysta Msza św. w oznaczonych kościołach i kaplicach może się odprawiać przed wystawionym Najśw. Sakramentem i że Najśw. Sakrament może pozostać wystawionym aż do zakończenia nieszporów, jeżeli w tym czasie będą czciciele na adoracyi. — Dnia 15go b. m. odbyła się uroczysta introwizyja ks. prob. Pawła Berendta na probostwo w Szynychu (między Chełmem a Grudządem). — Ks. wikary Jan Szturmowski przeniesiony z Lęborka do Pruckowa.

Gniezno. Kapituła tutejsza okryła się żałobą, ponieważ długoletni jej członek, ks. prałat Karol Krous, kapłan jubilar, rozstał się z tym światem. Niebierzysk urodził się w r. 1820, wyświęcony na kapłana r. 1846. W roku 1867 z probostwa wojskowego został kanonikiem przy tymie tutejszym. Po śmierci ks. Arcybiskupa Dindera był niemal 2 lata kapitulnym wikaryuszem i administratorem archidiecezyi gnieźnieńskiej. Odznaczał się wielką dobroczynnością; hojną dłonią wspierał przedewszystkiem także instytucje, jak zakład Sióstr Elżbietanek, Dom katolicki, budowę kościołów i t. d. Umarł po krótkich cierpieniach w środę 16go b. m.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 21 stycznia 1901.

— Wczorajszy teatr polski urządzo-ny staraniem tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »ZGODA« wypadł świetnie. Dość trudną sztukę ze śpiewami »Stary piechur i syn jego huzar« odegrali amatorzy ku ogólnemu zadowoleniu, zwłaszcza śpiewy bardzo się podobały. Publiczności zebrało się na jakie tysiąc głów, głównie tylko z ludu. Z tak zwanej

inteligencji nie widzieliśmy nikogo, snad po piątkowej iluminacyi obawiali się ci panowie więcej światła. Po teatrze odbyły się tańce, w czasie których jeden z członków przemówił do zebranej publiczności, dziękując amatorom za trudy poniesione, a gościom za liczne przybycie.

— Z izby karnej 17 stycznia. 27-letnia służąca Rozyna Franz stała oskarżona o kradzież. Słaziła ona tutaj u p. Holzkiego w hotelu »Reichshof«, a zamierzała w krótkim czasie wyjść za mąż. Na nowe gospodarstwo postanowiła sobie więc uciąć rzeczy i w tym celu kradła wszystko, co jej się pod rękę nawinęło. Znalezione u niej masę bielizny, stołowny, sprzęty kuchenne, świeczniki, cygara itd. Przemysłną służącą, która takim kosztem sprawić sobie chciała wyprawę, skazał sąd na 9 miesięcy więzienia.

* **Wartembork.** We czwartek odbył się tu targ na bydło, na który spędzono nie wiele inwentarza. Tłustego bydła było mało i wszystko je rozkupiono jeszcze przed targiem. Świń było więcej a i te zostały rozsprzedane. Tłuste świnię płacono 34 do 36 marek za centnar żywej wagi, prosięta czterotygodniowe płacono do 12 marek. Koni lepszych brakło, a płacono za takowe także dobre ceny. — W wieprzu zabitym w rzeźalni przez mistrza rzeźnickiego Wolffa znaleziono węgry. Szkoda zostanie pokryta zabezpieczeniem.

* **Pasym.** W sąsiednich Narajtach miało się zeszłej środy odbyć wesele. Wszystko było gotowe, ale brakło — naszczonogo. Czekano na niego kilka godzin, a gdy nie przychodził ani nie przyjeżdżał, poszły po niego o 12 kilometrów dwie kobiety. Znalazły go w domu przy pracy. Na zapytanie, dla czego do ślubu nie przybył, odpowiedział, że nie mógł dostać furmanki, a plesco było mu za daleko iść. Nie wiele myśląc, wzięły dwie kobiety naszczonogo na wóz i przywiozły go o 10-tej wieczorem do domu weselnego. Następnego dnia odbył się ślub na urzędzie i w kościele.

* **Nibork.** We czwartek był tu targ na bydło i konie. Handel szedł ospale, gdyż za wiele spędzono inwentarza, a kupców nie było.

* **Barsztyn.** Aresztowano tu dozorcę rzeki Lau, który w ostatnich latach oszukał kasę o 900 marek. Wypłacał on robotnikom przy regulacyi rzeki Łyny pod Lidzperkiem, przyczem podał trzech robotników więcej, niż zatrudniał i za nich brał pieniądze dla siebie. Płacił nawet za nich kasę chorych i wklejał im marki, choć ci robotnicy wcale nie istnieli. Inny robotnik zdradził te oszustwa. L. stawac będzie przed sądem przysięgłych.

* **Elbląg.** Sąd przysięgłych skazał policyanta Somara z Malborka na półtora roku więzienia za zbrodnię przeciw moralności. — Przewodniczący biura Lenzky został skazany na rok i kwartał więzienia za popełnione oszustwo i sprzeniewierzenie.

* **Kwidzyn.** Sekciarze protestancy Menaonici postanowili założyć tutaj szkołę uzupełniającą dla chłopców w wieku od lat 12—16. Głównym przedmiotem nauki ma być obok innych historia sekty mennonickiej.

* **Lidzbark.** Nowy proboszcz, ks. dziekan Wojciech Klatt był tu bardzo serdecznie przyjmowany. Członkowie dozoru kościelnego wyszli mu naprzeciw, aż do figury św. Jana. Przemówił do nowego proboszcza najprzód ks. wikary a potem powitali go po polsku właściciele browaru p. Olszewski a po niemiecku p. nauczyciel Mielke. Późtem wyruszył pochód, z kapelą muzyczną na czele, do kościoła, gdzie ks. Klatt do obecnych przemówił, dziękując za owaacy, która zakończył się modlitwą. Ulice miasta przez które pochód postępował, były przyozdobione bramami honoroweni, przeróżnymi i t. d.

* **Chojnice.** Z Berlina przybyło do-
tąd 15 urzędników kryminalnych. Wzięli oni udział w rewizyi, która się odbyła po rozmaitych domach w bliskości tych miejsc, gdzie znaleziono części ubrania Wintera. Wczoraj

odbyły się dalsze rewizye, o ile wiadomo, bez skutku. Znalezione tylko kapelusze, którego tożsamość z kapeluszem Wintera jeszcze nie jest stwierdzona. Kilku chłopców zeznało, że w ubiegłą sobotę krótko przed znalezieniem części ubrania w ogrodzie łoży masonskiej widzieli tam jakiegoś podejrzanego człowieka. Twierdzą oni stanowczo, że tym człowiekiem był handlarz studziński (żyd), którego aresztowano, ale później musiono wypuścić na wolność, bo dowiódł, że w tym czasie znajdował się w innym miejscu. Donoszą jeszcze, że znaleziono pończochy Wintera i inne części ubrania. Ludność jest przekonana, że obecnie strasza zbrodnia musi się wyjaśnić.

* **Chełmno.** Syn zagrodnika Pawskiego, który był ciepłym na umyśle, zabłąkał się przed kilku dniami i przepadł bez wieści. Teraz znaleziono zwłoki nieszczęśliwego w kanale szyskim.

Na luty i marzec

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące **67 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **83 fen.**

Jeszcze bardzo wiele jest domów polskich, w których dotąd nie ma żadnego pisma polskiego. Niechże Czytelnicy nasi usilnie i niezmordowanie kołają do tych ospalskich i przypominają im obowiązki zapisania sobie polskiej Gazety. Tylko w ten sposób może Gazeta zdobyć coraz szersze koła Czytelników i spełnić należyte swe zadanie.

Dalej więc łowić nowych Czytelników na luty i marzec!

Rozmaitości.

Tragedia małżeńska. Z Warszawy donoszą 12 bm. Wczoraj około g. 7. wieczorem przez ul. Chłodną przejeżdżała doróżka jednokonna, w której siedziała młoda kobieta z walizką w ręku. Około domu nr. 21 do doróżki tej wskoczył młody mężczyzna i po chwili szamotania z kobietą zadał jej cios śmiertelny nożem w pierś. Morderca wskoczył z doróżki i pomimo pogoni kilku przechodniów zdołał zbiec. Ranną kobietę wnieśli do bramy domu nr. 21 i zawieziono na pogotowie, lecz nim nadjechała karetka z lekarzem, kobieta skoła, złożywszy powie-
dzie, że się nazywa Wanda Dutkowska (z gminy Czyste pod Warszawą) i że mordercą jej jest mąż. Ciało zamordowanej odwieziono do prosektoryum na ul. Zgoda; policya zaś przy pomocy straży ziemskiej odziału wolskiego zarządziła poszukiwania mordercy. Feliks Dutkowski, zamożny ogrodnik podmiejski (lat 34), ożeniony przed niedawnym czasem z 19-letnią Wandą, ma obszerną posesyję na przedmieściu wolskiem. Tam też oczekiwała go policya. Dutkowski wszakże nie pojawił się noc całą. Szukano go po mieście, lecz bez użytku, dopiero strażnik ziemski dowiedział się, że Dutkowski ukrył się w sąsiedniej za swą posesyją kamienicy w mieszkaniu braci Szczecińskich. Tu więc dziś w południe weszła policya, lecz zastała już Dutkowskiego bez życia. Zwłoki Dutkowskiego pozostawiono w opieczetowanym mieszkaniu Szczecińskich.

Od Redakcyi.

(—) Do Gietrzwałdu. Nadesłana korespondencya zamieszczoną zostanie w numerze czwartkowym.

Posługacz,

16 do 18 lat stary, na 45-50 talarów rocznie, znajdzie zaraz u mnie miejsce.

E. Kunigk,
Olsztyn, ulica Prosta 33.

Tracze

znajdą zatrudnienie u **Hermana** w Szabruku (Schoenbrück p. Hermsdorf).

Posiadłość,

33 mórg roli z torfem, trochę łąki, budowlę w dobrym położeniu chcę zaraz sprzedać.

Prejłowski w Skajwotach (Skaibotten p. Mokainen).

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość pana **Rogawskiego** w **Tomaszkowie**, składająca się z około 165 mórg dobrej roli i łąk, zamierzam w całości lub w parcelach sprzedać. W tym celu wyznaczylem termin na **sobotę, 26 stycznia** przed południem o 10-tej na miejscu. Mających chęć kupna zapraszam.

A. Froese
w Olsztynie.

Kalendarze

na rok 1901:

Maryński 60 fen.

Gospodarz 30 fen.

Nadwiślanin 20 fen.

poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”. Zamiejscowym wysyła się franko po nadesłaniu jeszcze 10 fen. od każdego kalendarza na porto.

Swiece kościelne

z czystego wosku poleca jak najtaniej

Berthold Milde,
drogerya „Minerwa”

Olsztyn, ulica Górna (obok p. Blaka).

Stodoła

stara z balów, 96 butów, długa, 23 szeroka, jest na sprzedaż do rozebrania.

Sokolowski w Wyrandach (Wiranden p. Gr. Purden).

LOS

królewieckiej loteryi ogrodu zoologicznego, ciągnięcie 16 lutego 1901, są do nabycia w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej”. Cena 1 markę.

Mam na sprzedaż

chałupę

nowowyprowadzoną z drzewa, z szedem i około 2 morgi roli. Połowę potrzeba wpłacić druga połowa może stać.

Jan Spiewak,

posiedziciel w **Tomaszkowie** (Thomsdorf p. Dorotowo).

Znaczne znizenie ceny

na następującą garderobę zimową: płaszcze **cesarskie Hohenzollern, jopy, paletoty**, dla mężczyzn, młodzieńców i dzieci.

Dla chłopców oprócz tego pewną ilość **ubrań Pyak**, wysoko zapiętych i ciepło podszytych.

Jakób Levy, Rynek 20.

Skład lepszej garderoby dla mężczyzn i chłopców (gotowych i na miarę).

Skład sukna:

Ustanowiony wypróbowany doskonale przykrawacz.

Własny warsztat krawiecki w domu.

Główna gałąź przemysłu: wykonywanie eleganckiej garderoby męskiej według miary — również **dla chłopców** każdego wieku.

Specjalność: **Uniformy.**

Ponieważ powyższa firma wskutek uchwały ministerialnej przez tutejszy cech krawiecki spowodowaną została płacić też składki, dla tego postanowiła też wykonywać ubrania dla mężczyzn i chłopców i z materyi, które u niej nie zostały zakupione. Przytem zwraca firma uwagę na pewny i dobry krój swego przykrawacza i na to, że w tym wypadku za krój nie się nie liczy i dla tego płaca za dobrze leżące i rzetelnie odrobione ubranie świąteczne wynosi tylko **6 do 10 marek**. Każda reperacja i czyszczenie uskutecznia się dla odbiorców po cenie własnego kosztu.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że z dniem **18 stycznia** roku bieżącego otworzyłem w moim domu

ulica Kolejowa nr. 77,

róg ulicy Bismarka

skład towarów kolonialnych, materyalnych i delikatesów.

połączony z handlem win i cygar.

Znajomości fachowe pozwalają mi dostarczać Szanownej Publiczności towary tylko w najlepszej cenie przy ściśle rzetelnych cenach co z mej dawniejszej przez 10 lat w miejscu prowadzonej czynności kupieckiej zapewne jest znane. Przez otworzenie nowego składu chcę zapobiedz rzeczywistej potrzebie podobnego interesu w tej części miasta. Polecając moje przedsiębiorstwo laskawemu poparciu, kładę się z wysokim szacunkiem

Otto Haushalter.

Olsztyn, w styczniu 1901.

Starosta weselny czyli Drużba.

Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która zawiera: Starodawne **zaprosiny** na wesela, **przemowy** starostów i drużby przed wyjazdem do ślubu, **piosnki** przed wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, **powinszowania** w dniu weselnym, **przemowy** rozmaite podczas uroczystości weselnej, **piosnki** podczas uroczystości weselnej, podczas **czepin**, różne piosnki podczas tańca, **wiersze** i uciechy **przemowy** (deklamacje), **przemowy** na zakończenie wesela, **opis zwyczajów** weselnych na Śląsku, w Poznańskim, Krakowskim. Najobszerniejsza to i najlepsza książka weselna.

Cena w oprawie 1 mk., z przes. 1,10 mk.

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung), bo to taniej i pewniej, aniżeli w znaczkach pocztowych. Prosimy zamawiać pod adresem:

„**KATOLIK**” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Ucznia,

syna porządnych rodziców, przyjmę zaraz do swego składu towarów materyalnych.

J. Steffen w OLSZTYNIE, Langgasse 15.

Posiadłość,

12 mórg roli i budostwo chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Jan Meik

w Rusi (Reussen p. Dorotowo).

Uczniów

w kowalstwo i koodzi estwo jako i chłopca do posylek 16 do 17 lat przyjmie zaraz

G. Reitzug,

fabryka pojazdów.

125 gatunków cygar,

polecam w znakomitej dobroci, odleżałe, od 2 marki za 100 sztuk porząwszy.

Paweł Hirschberg,

Wartembork, Louisenstr. 73/74.

Moją posiadłość,

składającą się z 12 mórg i 13 przętów dobrej ziemi i sadek, stawek z rybami, budynek i stodołę chcę z wolnej ręki sprzedać. Mający chęć kupna może się każdego czasu do mnie zgłosić.

Jan Dost

w Skajwotach na wybudowaniu (Skaibotten p. Mokainen).

Najlepszy **miód** za funt 80 f. najlepszy miód sztuczny za funt 50 fen. poleca

Paweł Hirschberg,

Wartembork, Louisenstr. 73/74.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, z dośkmi wiadomościami szkolnymi, przyjmujemy zaraz do naszego mładu towarów łokciowych modnych.

Grunwald i Blank

OLSZTYN, ulica Prosta 33.

Wszelkie gatunki

wina,

kupuje się rzeczywiście jak najtaniej i dobrze u

Pawła Hirschberg,

Wartembork, Louisenstr. 73/74.

Kupuj tanio!

Swiezo palone kawy:

Piękna mieszanka Santos za [funt 1 Mrk.

Piękna mieszanka Campinos „ [1,10 Mrk.

Piękna mieszanka holenderska [1,20 Mrk.

Te kawy są czyste i smaczne i mają piękny zapach.

Paweł Hirschberg,

Wartembork Louisenstr. 73 24.

Sprzedaj drzewa.

We czwartek, 24 stycznia przed południem o 10 w hotelu „Kopernika” w Olsztynie odbędzie się sprzedaż drzewa z nadleśnictwa Kudyp. Sprzedawane będą drzewo na opał z wszystkich obwodów i drzewo do budowy z obwodu Starydwór i Kudypy.

Za 50 fenigów

przesyłamy franko 5 pierwszych zeszytów ślicznej powieści „Sieroty” (obejmujące 120 dużych stron i 5 pięknych obrazków) za nadesłaniem należytości w znaczkach lub przekazem pocztowym. Adresować prosimy: „**Katolik**”, Bytom (Beuthen O.-S.)